



KSIĘŻNICZKA EUDOKSJA najstarsza siostra króla Bułgarii, ma wyjść zamąż za króla rumuńskiego, Karola.

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



HANS RUESCH, szwajcar, ustalił nowy automobilowy rekord światowy w Paryżu

R. IX XI.

PONIEDZIAŁEK, 6 LISTOPADA 1933

CENA 10 GROSZY

Nr. 809

## JAK STRACONO MALISZA?

**Dramatyczne przywitanie i pożegnanie Maliszów z matką. — Malisz pocałował w rękę adw. Aschenbrennera. — Maliszowie wypowiedzieli się i przyjęli Komunię Sw. — Malisz oświadczył przed śmiercią, że kocha tylko trzy osoby: matkę, żonę i swego obrońcę.**

### Malisz szedł na szubienicę spokojny i opanowany.

Kraków, 6 listopada.

Wczoraj w nocy rozegrał się w Krakowie ostatni akt ponurej tragedji, która rozpoczęła się potwornym mordem rabunkowym na osobie s. p. listonosza Przebindy i małżonków Suesskind w dn. 2 października r. b. w domu przy ul. Pańskiej nr. 11.

### Maliszowa ulaskawiona przez P. Prezydenta!

Jak już wczoraj w części naszego nakładu donosiliśmy, o godz. 8.10 wieczorem nadesła do sądu krakowskiego WIADOMOŚĆ O ULASKAWIENIU PRZEZ P. PREZYDENTA RZPLITEJ MARJI MALISZOWEJ, ORAZ ODRZUCENIU PROŚBY JANA MALISZA O ULASKAWIENIE.

Od samego południa na ulicy Grodzkiej zbierały się tysięczne rzesze publiczności, oczekującej na naprężeniem na wynik prośby o ulaskawienie skazańców. W biurze prokuratury oczekiwali odpowiedzi bez przerwy prokurator dr. Lewicki, oraz obaj obrońcy, adw. dr. Aschenbrenner i adw. dr. Warenhaupt.

Natychmiast po nadejściu odpowiedzi z kancelarii P. Prezydenta Rzplitej udał się prokurator do więzienia, gdzie zarządził wykonanie wyroku na Janie Maliszu. — Kat Braun przebywał już w kancelarii więziennej od samego rana i przygotował się do wykonania egzekucji. Szubienicę ustawiono między kaplicą więzienną a murem od strony ul. Poselskiej.

### Spotkanie z matką Malisza

Zaraz po prokuratorze udali się do więzienia również obrońcy Maliszów. Przed bramą więzienia oczekiwała ich, złamana bólem, matka Malisza, która uzyskała widzenie z synem. Widzenie to nastąpiło w rozmównicy więziennej.

Przywitanie Maliszów z matką było tak dramatyczne, że z oczu wszystkich obecnych wycisnęło łzy wzruszenia. Malisz rzucił się matce w objęcia, poczem podniósł ją w powietrze i posadził na krześle, zasypując gorącymi pocałunkami. Oboje dłuższą chwilę szlochali, poczem uspokoił się powoli. Również Maliszowa przywitała się z nią nad wyraz czule, całując po rękach i nazywała „drogą mateczką“.

Wreszcie wszyscy troje wszczęli rozmowę. W międzyczasie zawiadomiono Maliszową, że jej rodzice przybyli i zapytują, czy zechce się z nimi zobaczyć.

Maliszowa nie zgodziła się jednak na widzenie się ze swymi rodzicami, którzy wobec tego odeszli.

Maliszowie nie wiedzieli jeszcze nic o odpowiedzi Prezydenta Rzplitej i byli przekonani do ostatniej chwili, że oboje pójdą razem na śmierć, w czem upewniał ich fakt, że od ogłoszenia wy-

roku przebywali w oddzielnych t. zw. celach śmierci z których wyprowadza się skazanych na śmierć. W rozmowie z matką dawali oboje wyraz radości z tego powodu, a szczególnie Maliszowa cieszyła się, że umrze wraz z mężem. Oboje byli spokojni i opanowani.

### „Nie lękajcie się śmierci!“

Nieszczęśliwa staruszka mówiła: „Nie lękajcie się, dzieci, śmierci, ona nie jest straszna... Ja tam też wkrótce pójdę i wnet się spotkam. Wierzę w to, że się spotkamy. Cieszy mnie że jesteście spokojni!“

Na to odpowiedział Malisz: — Tak, jestem spokojny, bo przedtem byłem chory, a teraz jestem już zdrow.

Następnie zwróciła się staruszka do Maliszowej: — Marysiu, dlaczego nie chcesz się zobaczyć z rodzicami. Przecież oni cię bardzo kochają!..

Synowa jej odparła na to: — Może kochają, ale teraz już zapóźno!..

— Tak, za późno, — dodał z westchnieniem Malisz. — To tak samo, jak z memi obrazkami. Teraz się wszystkim podobają, każdy się nimi zachwycą, ale kiedy był czas jeszcze, to nikt nie chciał nawet popatrzeć na nie...!

Wówczas zwróciła się stara Maliszowa z wyrzutem do synowej, dlaczego przed zbrodnią nie zawołała jej i nie opowiedziała o wszystkim, to nie doszłoby do tragedji i tak smutnego końca. W obronie żony wystąpił Malisz, który przerwał matce:

— Matczyno najdroższa, moje małżeństwo nie jest winne. Tłumaczę się teraz nie przed sadem, ale przed tobą, mateczko. Przebaczone nam!..

### Maliszowie

przyjmują pociechy religijne

Po kolei dziękowali Maliszowie w serdecznych słowach swym obrońcom za ich trud i poświęcenie, przyczem Malisz pocałował w rękę adw. Aschenbrennera.

Moment ten wykorzystała matka jego, oraz obrońca i poczęli gorąco namawiać jego oraz Maliszową do

przyjęcia pociechy religijnej. Wreszcie zgodził się Malisz i wraz z kapłanem więziennym udał się do kaplicy więziennej, gdzie dłuższy czas się spowiadał, poczem przyjął Komunię Świętą.

Tymczasem staruszka i adw. dr. Warenhaupt namawiali Maliszową aby zobaczyła się z rodzicami. Skazana zgodziła się wreszcie, okazało się jednak, że Węgrzynowie w międzyczasie już odeszli, wobec czego Maliszowa napisała do nich list następującej treści:

„Kochani rodzice! W ostatniej chwili chciałam się widzieć z Wami na usłną prośbę męża, niestety przed bramą Was nie zastano. Wybaczcie nam nasze zapomnienie życiowe. Może nie jesteśmy, tak bardzo winni, ale niestety stało się. Przesyłam ostatnie pożegnania!“ List ten podpisali oboje Maliszowie.

Po powrocie Malisza poczęli obrońca namawiać Maliszową, aby i ona wyśpiewała się. Wreszcie, gdy również nietylko matka, ale i mąż poczęli usiłowanie na nią w tym kierunku nalegać, Maliszowa udała się z kapłanem do kaplicy, wyśpiewała się i przyjęła Komunię Świętą.

Wreszcie nastąpiła dramatyczna scena pożegnania, poczem nieszczęśliwa matka udała się do zamówionego dla niej samochodu, w którym oczekiwała na ukończenie egzekucji. Była ona do głębi wstrząśnięta i z przejęciem opowiadała o swej rozmowie z dziećmi, wyrażając swą radość z powodu ich spokoju i pojednania się z Bogiem.

### Malisz ostatnią godzinę przebył z żoną

O godz. 10.30 wieczorem udał się prokurator do celi Jana Malisza i zawiadomił go o tem, że Pan Prezydent nie skorzystał co do niego z prawa łaski. Malisz przyjął tę wiadomość zupełnie spokojnie i oświadczył, że nie spodziewał się ulaskawienia.

Jako ostatnie życzenie wyraził prośbę, by pozwolono przez godzinę zostać tylko z żoną. Prokurator wyraził na to swą zgodę.

W godzinę później Maliszów odprowadzono do ich cel, a o godz. 11.30

## Krwawa awantura małżeńska Poturbował żonę, która robiła mu wymówki

Łódź, 6 listopada.

(kg) — Wczoraj, w godzinach wieczornych, dom przy ul. Rokicińskiej 10-12 stał się terenem krwawej awantury.

Lokator tej posesji, robotnik Adam Matuska, wrócił późno i w dodatku pijany. Żona jego, 42-letnia Zofja, poczęła czynić mężowi wymówki, że się źle prowadzi, że traci pieniądze na wódkę, pod czas gdy w domu niema na jedzenie itd.

Perswazje Matuskowej nie odniosły żadnego skutku. Wyprowadzona z równowagi kobieta w coraz ostrzejszych słowach poczęła mężowi wymawiać jego prowadzenie się. W pewnej chwili Matuska chwycił jakiś przedmiot i rzucił się na żonę, którą począł bić.

Krzyki katowanej kobiety zaalarmowały sąsiadów, którym udało się obezwładnić Matuskę.

Żoną jego, bardzo ciężko poturbowana z kilkoma ranami w okolicy piersi, zaopiekował się lekarz pogotowia i przewiózł ją w stanie groźnym do szpitala św. Józefa.

odprowadzono Malisza na miejsce stracenia.

Na ostatnią swą ziemską wędrówkę udał się skazaniec ubrany już w strój więzienny, chwiejnym krokiem w towarzystwie dwóch dozorców, był jednak tak spokojny, jak jeszcze nigdy dotąd żaden człowiek, idący na szubienicę. Prosił tylko, by obrońca mu towarzyszył, któremu oświadczał w drodze, że kocha na świecie tylko trzy osoby: matkę, żonę i swego obrońcę!..

### Egzekucja

W smutnym pochodzie znajdowali się również: naczelnik więzienia, lekarz więzienny dr. Cieckiewicz i kapłan więzienny. Na miejscu stracenia oczekiwał już prokurator. W ostatniej chwili przeczuł Malisz instynktownie, że żona jest ulaskawiona i poprosił prokuratora, aby na wypadek, gdyby tak istotnie było, zaopiekował się nią.

Maliszowi odczytano raz jeszcze wyrok śmierci, poczem kat spełnił swą powinność. Po 20-tu minutach stwierdził dr. Cieckiewicz zgon i zwłoki Jana Malisza złożono do trumny i nad ranem odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

W godzinach rannych, stosownie do ustawy o sądach doraźnych, rozlepiono na murach miasta zawiadomienie o wykonaniu egzekucji na Janie Maliszu.

### Rozpacz Maliszowej po stracie męża

Ogromnie dramatyczna scena rozegrała się po egzekucji w celi Marii Maliszowej, dokąd prokurator zaraz potem się udał. Zawiadomił on Maliszową że Pan Prezydent ulaskawił ją, zamieniając jej karę śmierci na dożywotnie więzienie. Wiadomość tę przyjęła Maliszowa niemal z obłakaniem, poczęła sobie wrywać włosy na głowie, tłukać głową o ścianę, szlochając i krzycząc, że chciała umrzeć razem z mężem, że ona wogóle nie strzelała i rewolweru w rękę nie miała, a tylko obciążyła się, gdyż chciała wraz z mężem zginąć na szubienicy.

Wybuch jej rozpaczki był tak silny, że dozorca musieli ją siłą trzymać. Powoli uspokajała się nieco i poczęła już cicho płakać.

Do późnej nocy gromadziły się jeszcze tłumy przed gmachem sądu okręgowego

### Utworzenie milicji irlandzkiej

Londyn, 6 listopada.

(t) De Valera wydał obecnie zarządzenie w sprawie utworzenia tak zwanej milicji, która zastępowała regularne wojsko. Milicja irlandzka liczyć będzie 150.000 osób.

Przeszkolenie przewiduje dwutygodniowy pobyt w koszarach i dwutygodniowe manewry w polu.

## Tragiczna spowiedź Erwina Gorgona.

30

# Ostatni akt dramatu

Noc 31 grudnia 1931 roku. Lusja Zarembska zamordowana w sposób okrutny, nieludzki!

### Ritaaresztowana.

Niech listy Erwina Gorgona mówią za niego. Niech złożą świadectwo jego szlachetności przywiązania i miłości do żony. Ten człowiek nie opuścił jej ani na chwilę. Gdy zapadł pierwszy wyrok, gdy zapadł drugi... Gdy wszyscy przeciwnicy nie powstałi — on jeden i jego matka — wiernie trwali przy boku skazanej...

Pierwszy list są to listy dotąd nigdzie nie publikowane kieruje Erwin do p. Stefana L. we Lwowie — swego serdecznego przyjaciela. Liczy, że przyjaciel pocieszy go i wniesie nieco spokoju do jego skołataną głowę i stroskanego serca:

„Drogi Stefanie!

Przeczytałem dziś w gazetach tutejszych wiadomość, która mnie przerażała. Nie mogę uwierzyć, że wszystko to jest prawdą. Napisz natychmiast. Tam pod Lwowem stała się podobno rzecz straszna. W domu, w którym mieszkała Mika zamordowano dziecko człowieka, z którym ona żyła, i podobno ona miała tego czynu dokonać.

Wstrząśnięty jestem do głębi. Nie wiem czy to prawda, czy fałsz tylko, ale czuję się winny, jakgdybym to ja zrobił.

To ja sprawiłem, że ona poszła do tego człowieka i związała się z nim.

Napisz mi Stefanie, jak to było, gdyż żyć tutaj nie mogę w niepewności.

— Erwin”.

### Listy Erwina

#### do sędziego śledczego

Drugi list z Ameryki w tej sprawie, datowany z 14 lutego 1932 r. skierowany jest do sędziego śledczego we Lwowie. Erwin stanął gorąco w obronie żony. Przesłał sędziemu szereg listów, jakie odebrał od Rity: niech sędzia oceni z nich charakter Rity i motywy, jakimi w najważniejszych chwilach swego życia się kierowała. Erwin podaje w tym liście — jak się wyraża — ich „życiorys małżeński”. Wspomina o pierwszych jasnym dniach na wyspie Zlarin, gdy poznał 15-letnią Mikę Ilicz... Mówi o tym jak się pokochali i z jakimi trudnościami walczyć musieli, nim połączyli się węzłami małżeńskimi.

Potem wyjazd do Ameryki. Potem jej listy — pełne miłości i przywiązania. Wreszcie owa wizyta p. Michalczyka i anonim z domu.

### Erwin

#### chce ratować Ritę

„Połączałem jak szalony do kompanii okrętowej i unieważniłem telegraficznie kartę i zamknąłem jej tem drogę do Ameryki. Czulem nie nawisć i żał do żony i do wszystkich. Postanowiłem nie dawać więcej zna ku życia o sobie.

„Dziś jestem starszy i samotny, i zdaje sobie sprawę, jaką straszną krzywdę wyrządziłem tej kobiecie” zmarnowałem jej i moje życie... Wyrzuty sumienia, które mnie dziś gnębią są zasłużoną karą dla mnie. Nie mogę wierzyć, ażeby Rita tę zbrodnię popełniła. Ma południową krew, dlatego czasem wybuchała, lecz miała dużo szlachetnych stron”.

List kończy się prośbą pod adresem sędziego śledczego, by widział w Ricie kobietę nieszczęśliwą i był wobec niej sprawiedliwy.

Tego samego dnia Erwin pisze list do p. Stefana L.

Drogi Stefanie!

Wysłałem dziś list do sędziego śledczego we Lwowie. Chcę ją ratować. Czyżby była zdolna do popełnienia tej zbrodni? A jeśli nawet tak było, jeśli ona to zrobiła, to muszę ją ratować, bo ja zawiniłem:

Nie będę kłamał. Napiszę wszystko jak było między nami.

Pomóż mi też, Stefanie.

Erwin.

I przez cały czas trwania śledztwa, przez czas procesu lwowskiego — Erwin pisał do przyjaciela. Rozpamiętywał w listach swe szczęście, jakiego znał z żoną, zastanawiał się czy to możliwe, by Rita zabiła, i zawsze dochodził do wniosku, że nie uważa jej za morderczynię...

### Po wyroku lwowskim

Proces lwowski się skończył. Zapadł wyrok straszny: kara śmierci przez powieszenie.

Pan Stefan L. użyczył nam listu Erwina Gorgona, napisanego bezpośrednio po tym przerażającym wyroku.

„Drogi mój!

Zostałem uderzony jak obuchem po głowie i nie mogę zebrać myśli. A więc jednak. Jednak sąd stwierdził winę Rity! Kto wie czy ja już kiedyś ujrzę. A chciałbym tak bardzo wziąć ją znów w ramiona i wypłakać cały swój ból i w tym płaczu zmazać mą winę wobec niej.

Jedno mnie tylko zastanawia i przeraża, jednego zrozumieć nie mogę. Jeśli to ona zabiła — czemu zabiła dziecko? Przecież, gdy jej źle było u niego mogła była odejść. Chciałem ją wziąć do siebie. Pisała mi jednak, że nie chce odejść, gdyż zabrałby jej dziecko, które ma z nim, a które bardzo kocha. A gdy jej zrobił krzywdę, mogła pomóc się na nim. Pocoby miała zabijać to dziecko? Tyle tu niejasności, że ja, będąc tak daleko, pojąc tego nie mogę. Ty wiesz lepiej ode mnie. Nie piszesz, chcąc mnie oszczędzić. Napisz prawdę. Przecież to już wszystko jedno. Ja oplakuję już ją

jak umarłą. Oplakuję naszą minioną miłość. Już jej pewnie nie ujrzę. Wyrok będzie wykonany i wszystkie moje nadzieje, że jednak do mnie przyjedzie, rozwiały się.

Przypominam sobie teraz całe nasze życie. I gdy wspomnę jakim niewinnym dzieckiem była ona, gdy ją zabrałem z Dalmacji, jeszcze bardziej żal mi serce ściska, gdy uprzytomnię sobie do czego ją doprowadziłem.

Zniechęciłem się do wszystkiego. Tak mi zresztą wszystko jedno. Bądź zdrow Stefanie.

Erwin”.

Przyszła na świat w więzieniu Kropelka. Wyrok lwowski został skasowany. W Erwinie zbudziła się znów nadzieja. Zwrócił się z błagalnym listem do matki. Wierzył w jej przywiązanie do Rity.

„A może ona jest jednak niewinna... pisał. — „Może to się teraz okaże?”... I błagał matkę, by nie opuszczała rąk, by nie odstępowała Rity.

### Proces krakowski

Rozpoczął się proces krakowski. Erwin pisał do przyjaciela, prosząc go o gazety krajowe: chciał śledzić jak najdokładniej całą rozprawę. Gdy wreszcie w Krakowie zapadł wyrok również skazujący, ale znacznie łagodniejszy, po sześciu tygodniach po jego ogłoszeniu nadszedł z Ameryki ostatni list, tym razem do matki i siostry.

Erwin twierdzi w nim, że ostatecznie uwierzył w winę żony. Ale nie potępia jej. Za winnych uważa siebie i Henryka Zarembe.

„Ja wrócę jeszcze do kraju. Wrócę, gdy Rita odcierpi swą karę. A wówczas przysięgam przed Bogiem i ludźmi, że Zarembe tego nie podaruję. Jeśli będę mógł, wcześniej pomścę jej krzywdę. Ona zabiła i

musi odcierpieć karę. Ale on był moralnym sprawcą jej zbrodni. On i ja. Ja wynagrodzę jej to. Wynagrodzę stołkrotnie. Gdy opuści więzienie, przyjmę ją do siebie. Utulę jej skołataną, grzeszną głowę. Ale on nie okupi się. Jemu tego nie podaruję. Śledziłem uważnie wszystko. Stefan do mnie pisał. Donosił mi o całej sprawie. I wiem, że gdyby nie Zarembe — ona by nie zabiła.

• Zegnajcie mi.

— Erwin.

### Epilog

Za Ritą zamknięty się ciężkie wrota więzienia w Fordonie...

Jej mąż, który jej w najcięższych chwilach nie opuścił, który się od niej nie odwrócił, choć uwierzył, że jej ręce splamiły się krwią niewinnego dziecka — przyrzekł, że wróci do kraju i że za sześć lat będzie czekał na nią u bram więzienia, by ją otoczyć kochającym ramieniem i otrzeć jej łzy...

Ten szlachetny człowiek, choć wie, że teraz, gdy Rita jest w więzieniu, nie potrafi jej w niczem pomóc — jednak nie zasnął spokoju w dalekiej Ameryce. Zwrócił się przed kilku tygodniami do jednego z adwokatów warszawskich z prośbą o informacje, czy nic nie stanęłoby na przeszkodzie, gdyby teraz znalazł się w Polsce...

\*\*

Za kilka tygodni za rok może ucichnie głośna sprawa Gorgonowej... Zapomnimy o niej wszyscy. Tylko jej mąż wier nie stać będzie u jej boku i nie zapomni o niej aż do śmierci...

„Ja przy Tobie umrzeć muszę” — pisała Rita do Erwina. Kto wie?... Gdy Rita odpokutuje swą wielką winę — może los pozwoli jej u boku kochanego i wier nego męża zasnąć wreszcie spokoju i ciepła...

KONIEC.

### Wolna Trybuna

## Dla „zdobywców serc niewieścich” kobieta jest tylko zabawką!

Pani Jane z Opatówka Droga 19-letnia Panno Jane, której już tak bardzo obrzydło życie. Mam nadzieję, że do czasu przeczytania odpowiedzi na swój list, zmieni już Pani zdanie i nie będzie się tak pesymistycznie zapatrywać na kwestię życia. Nastroje w tym wieku zmieniają się przecież tak często... Droga Panno Jane, mimo najszerszej, chęci nie mogę Pani odpowiedzieć na pytanie „czy warto żyć?”.

Sama, pamiętam, w Pani wieku zastanawiałem się nad tą poważną kwestją i również do żadnego wniosku nie doszłam. A jednak żyję. Żyję, bo tak trzeba, bo umrzeć zawsze jest czas i po zatem, tak samo, jak i zapewne Pani, jestem ciekawa co będzie później. To później to może już jutro, które może być ciekawe i przynieść nam wiele radości, a którego chcemy się dobrowolnie wyrzec.

Nie wiem Panno Jane czy warto żyć, ale wiem, że trzeba, szczególnie gdy się ma zaledwie 19 lat i właściwe życie dopiero przed sobą. Narzeka Pani, panno Jane na brak pracy i na to, że jest Pani ciężarem rodzicom. Jest Pani przecież rozsądną dziewczynką, panno Jane. Jeżeli rodzice Pani mogą żyć na Jej utrzymanie, nie wolno Pani nawet starać się o pracę i zajmować miejsca na które jest tylu bardziej potrzebujących refleksantów. Niech Pani nie narzeka, drogie dziecko. Gdyby Pani choć część tych listów przeczytała, które przychodzą na adres „Wolnej Trybuny”, a które niejednokrotnie pisane są krwią serdeczną, przepojone bólem i łzami, listy ludzi, którzy nie mają już nic do stracenia, a jednak chcą żyć i doczekać lepszego jutra, nie narzekałaby Pani więcej. Chcę mieć wrenie, że list Pani podyktowała Jej przemijające uczucie przygnębienia, jakiś chwilowy spleen w deszczowy jesienny ranek.

„Mirigi” z Łodzi. Drogie dziecko, mężczyzna, którego obdarza Pani uczuciem, nie jest go godzien. Jest to zarozumiały pyszałek, którego każda, najdrobniejsza bodaj uprzejmość z Pani strony, utwierdza w przekonaniu, że potrafił sobie Panią zdobyć. Uczucia mężczyzny tego rodzaju, nie można zaskarbić sobie uprzejmością. Najlepiej byłoby, gdyby Pani starała się o nim zapomnieć i unikać go. Liczy Pani zaledwie 18 lat, dziecko młode i niedoświadczone, musi Pani jednak wziąć pod uwagę, że mężczyźni, którzy sami siebie zaliczają do kategorii „zdobywców serc niewieścich”, nie traktują kobiet poważnie. Nawet najszlachetniejsze uczucie jest tylko dla nich jedną zdobyczą więcej, a kobieta — zabawką, którą się odrzuca, gdy się jej ma dosyć. Niech Pani będzie bardzo ostrożna. Niejedną już młodą dziewczyną gorzko żałowała tego, że u wierzyła pięknym słówkom lekkoduchów.

Jeżeli nie potrafi się Pani zdobyć na silną wolę, aby przestać widywać owego znajomego, to zachowanie Pani winna cechować wielka rezerwa, a nawet udany chłód.

## Najwięcej ludzi ginie

### pod kołami samochodów pomiędzy 7 a 8 wieczorem

(sb) Prowadzone z granicą statystyki wykazują niezwykle ciekawe rezultaty, dotyczące bezpieczeństwa na ulicach i szosach podmiejskich. Jak się okazuje, największej nieszczęśliwych wypadków samochodowych i kołowych zdarza się między g. 7 a 8 wieczorem. Jednocześnie w tych godzinach ginie najwięcej osób pod kołami aut i motocykli.

Najwięcej wypadków zdarza się między g. 5 a 6 po południu, jednak nie kończą się one śmiercią. Między godziną 6 a 7 po poł. zdarza się najmniej wypad-

## Najpiękniejsza kobieta

### u schyłku życia zarobkuje praniem bielizny

(sb) Pisma angielskie donoszą o niezwykłych kolejach losu najpiękniejszej niegdyś kobiety w Anglii. Jest nią Mary Lloyd. Obecnie liczy ona 70 lat, jest zgrzybiała staruszka i i na skromne swe utrzymanie zarabiała praniem bielizny.

Przed 50 laty była ona najsłynniejszą kobietą w Anglii. Odnaczała się ona tak niezwykłą pięknoscia, że pozowała wszystkim współczesnym malarzom i rzeźbiarzom angielskim. Portrety jej wykonał przez najwybitniejszych artystów do dnia dzisiejszego zdobiją Muzeum Narodowe w Londynie.

Mary Lloyd odznaczała się wówczas niezwykłym wdziękiem i stodozą, tak że malowano ją jako anioła, uosobienie dobroci i niewinności. Na giełdzie londyńskiej znajduje się jej posąg pod nazwą „Sprawiedliwość”. Również w katedrze św. Pawła w Londynie jest jej oblicze uwiecznione w marmurze jako jednego z aniołów.

Gdy król Jerzy i królowa Marja wstępowali z związek małżeński, otrzymali oni od jednego ze swych najbliższych przyjaciół portret Mary Lloyd. Podówczas uważano go za jeden z najbardziej wartościowych podarunków. Mimo tak olbrzymiej sławy Mary Lloyd znajduje się obecnie w skrajnej nędzy.

ków. Ciekawe również jest, że najwięcej katastrof zdarza się w dzień, jednak są one mniej śmiertelne, natomiast katastrofy nocne w większości wypadków przynoszą śmierć.

W ciągu jednego roku, na przykład, zanotowano w Ameryce między g. 6 rano a 6 po poł. 409.000 katastrof samochodowych, w których straciło życie 13.000 osób. Między godzinami 6 po poł. a 6 rano zanotowano tylko 336.200 katastrof, jednak liczba zabitych osób wzrosła do 15.500.

# Dramat nędzarzy bez pracy

## Jak wygląda „budżet” bezrobotnego. — W komitetowej kuchni. — Dzieci bezrobotnych.

Łódź, 6 listopada.

W swoim czasie, gdy u schyłku dobrej koniunktury, gdy liczba bezrobotnych zaczynała wzrastać, podniosły się wołania na alarm. Występowano z hasłami, odezwami i receptami, które mówiły o zapewnieniu człowiekowi prawa egzystencji w imię uczuć ogólnoludzkich i w imię szczytnych ideałów sprawiedliwości.

Nie przeszkodziło to bynajmniej stałemu wzrostowi liczby bezrobotnych, nie ulżyło dolę ludzi, pozbawionych pracy. Stopniowo kwestja bezrobocia staje się coraz bardziej banalna. Społeczeństwo zaczyna się powoli przyzwyczajać... do cudzej nędzy.

Niedawno omawialiśmy budżet rodziny robotniczej.

Wobec nikłych zarobków zatrudnionego robotnika — omawianie jego budżetu jest sprawą przykra.

Jakże bardziej kłopotliwym jest i bardziej przykrem zastanawianie się nad „budżetem” bezrobotnego, który — staje do ciężkiej walki z życiem, do zadostępczynienia ważnym obowiązkom człowieka, oywatela i ojca rodziny bez żadnych środków, bez tak zwanych źródeł dochodu i utrzymania.

Bezrobotny nie różni się w niczem od swego pracującego kolegi: tak samo musi gdzieś mieszkać, tak samo powinien opłacać komorne, odżywiać się i odżywiać, posyłać dzieci do szkoły.

„Musisz”. Ale — czy „możesz”? Bezrobotny może, bo musi — cierpieć nędzę i głód, „musi” mieszkać, w rozprzegającym nerwy oczekiwaniu na

eksmisję, ale nie musi jeść, a już wcale nie „musi” korzystać ze zdobyczy cywilizacji, oddawać się rozrywkom, godnym człowieka XX-go wieku. Wobec radia, neonów i telewizji — bezrobotny musi pociemku szukać swego ze względu finansowych od lat niezmiennego barłogu. W dobie sztucznych słońc, nie bywałego rozwoju elektrotechniki i spopularyzowania gazu, w dobie nadmiaru węgla i innych środków opałowych, bezrobotny zamiast wesołego trzasku ognia musi wysłuchiwać cmentarnych melodii jesiennego wichru, harcującego po przewodach kominowych i wstrząsającego wiatrem żelaznym piecykiem.

Bezrobotny i jego rodzina to jakby obiekt eksperymentalny, jakgdyby żywa odpowiedź na zawsze zajmujące zagadnienie: jak długo może istnieć człowiek bez żadnych środków dla podtrzymania egzystencji?

Wielu bezrobotnych istotnie nie korzysta z żadnych świadczeń, ani pieniężnych, ani w naturaljach. W jaki sposób vegetują — to już jest ich wielką tajemnicą. Są to ludzie, którzy za żadną cenę nie zwrócą się do instytucji filantropijnych, którzy wstydzą się swej biedy.

Bardzo znaczna liczba korzysta z bezpłatnych kuchni komitetowych.

Weźmy przeciętną rodzinę bezrobotnego łodzianina: on — około 50 lat, ona — nieco ponad 40-kę. Dzieci pięcioro, przeważnie drobnych.

Ona codziennie w południe udaje się z dużym naczyniem do

### KOMITETOWEJ KUCHNI.

gdzie otrzymuje zupełną „kraszona” kartoflami oraz pół bochenka chleba. Wraca z tym skarbem do domu. Jeżeli apetyty uda się pokrzepić — starczy chleba jeszcze na kolację, w przeciwnym razie cała rodzina kładzie się spać bez jedzenia, aby czekać — do następnego obiadu.

Troje dzieci uczeszcza do szkoły. Tam wydaje się każdemu dziecku bezrobotnego codziennie po garnuszkowi mleka i bułeczki za 5 groszy.

Pozostałych dwoje z poobwiązywaniem głowami, przebywają w domu. — Dla nich mleko jest rzadkością, jest nie

zwykłym przysmakiem, podobnie jak i bułka. Widzą te „potrawy” wówczas kiedy ojciec lub matka zdobędą przypadkowo parę groszy, albo — jeśli ktoś z bawiącego w szkole rodzeństwa oszuka swój własny żołądek i przyniesie bułeczkę owrzodziałemu braciśkowi lub skrofalicznej siostrzyczce.

Na obiady komitetowe narzeka się, że są niezbyt smaczne i mało posilne. Czy można sobie jednek wyobrazić sytuację wielu bezrobotnych, gdyby pozbawiono ich nawet i tej pomocy?

Ażeby uzyskać bezpłatne obiady, trzeba pokonać niejedną przeszkodę. — Należy złożyć w właściwym urzędzie podanie, trzeba przytem być naprawdę w skrajnej nędzy. Następnie trzeba czekać, aż nadejdzie kontroler, który stwierdzi w swej opinii, iż sytuacja penenta upoważnia go do korzystania z bezpłatnych obiadów.

Z tą chwilą bezrobotny — staje się do pewnego stopnia osobą uprzywilejowaną. Otrzymuje on na zimę kilka centnarów węgla, parę korcy kartofli, w święta znajdzie się dlań strucla, kawalek kielbasy, a niekiedy nawet i bilet do kina.

Bezrobotny, odżywiając się raz dziennie zupką komitetową, wyczerpany fizycznie,

### łatwo poddaje się chorobie.

Zwłaszcza łatwo na takim podłożu o choroby zakaźne. Izolowanie chorych jest często niepodobieństwem, nawet po zakwalifikowaniu do szpitala. Wobec potrzeby załatwienia szeregu formalności — mija sporo czasu, nim bezrobotny znajdzie się w szpitalu. — Tymczasem choroba przenosi się na członków rodziny, jej sąsiedztwo i na działkę, stykającą się w szkole z dziećmi chorego.

Epidemia szerzy się. Niczem niezasadnione nadzieje lub czarna rozpacz — oto uczucie, które naprzemian opanowują psychikę bezrobotnego.

Są bezrobotni, którzy przestali już wierzyć, że kiedykolwiek otrzymają pracę.

Krz.

## Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 6 LISTOPADA

Więcej kieruje się sercem aniżeli głową. W charakterze swym posiada dużo stałości, zbytnio jednakże skłonny jest do ufania słowom innych ludzi. To też dzięki niewłaściwie umieszczoneму zaufaniu zarówno jak i na skutek złudzeń, którym ulega — może być narażonym na straty.

Ma dużo wrodzonej dobroci i gościnności. Jego wielkie poczucie godności własnej potęguje się z wiekiem, a występując nazewnierz — okazuje dużo samoopanowania i taktu. Jest otwarty, hojny, szczerzy.

Lubi bardzo uznanie i chociaż nie pracuje bynajmniej w tym celu, aby je osiągnąć — pochwała jednak zawsze sprawla mu przyjemność. Jedną z jego właściwości, jaka najbardziej rzuca się w oczy jest niezwykle silna wola i niezłomowana siła pracy, gdy chodzi o realizację zamierzonych celów. Ożywia go przytem nienasycone pragnienie wiedzy, poznania wszystkiego.

Łączy się z tem subtelna intuicja i sad surowy — ale sprawiedliwy. Dzięki temu łatwo analizuje charaktery innych ludzi i szybko rozstrzyga problemy zawile.

Naogół jednakże więcej kieruje się uczuciem aniżeli logiką. Jest to natura jowialna i sympatyczna, z predyspozycją do pobłażania sobie. Uprzejme i przyjazne usposobienie łączy się z pogłębiłą znajomością życia i charakterów ludzkich, a także i odwagą moralną.

Chętnie zajmuje się sprawami innych ludzi i pomaga potrzebującym. Szczerzy i liberalny — jest stałym przyjacielem i wiernym kochankiem.

Duszę jego wypełniają uczucia potężne i silne namiętności — ale pomiędzy jego podświadomością a życiem myślowym ulega rozdźwiękowi, gdyż jest to człowiek jednolity, całkowicie i bez zastrzeżeń oddający się swej pracy i celom życiowym. Rezolutny, odważny, śmiały — sam jest twórcą swego losu.

### DNIA 6 LISTOPADA URODZILI SIĘ:

Ignacy Paderewski, wielki artysta i patriota, Józef Chełmoński — znakomity malarz, Henryk Korab Kucharski — współredaktor „Matin’a”, poseł polski w Wiedniu Karol Bader, b. prezydent Francji Armand Fallieres, Jonas Lie — poeta norweski, John Philip Sousa — kompozytor amerykański, sir Herbert Samuel — b. nadkomisarz Palestyny i wicekról Indji, Seneider — wynalazca litografii, sir Abe Bailey — król kopalni południowo afrykańskiej oraz Franz Lederer i Ann Casson — gwiazdy ekranu.

JAN STARZA DZIERŻBICKI.

### Dużury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Koprowskiego (Nowowiejska 15), S. Trawkowskiej (Przezińska 56), M. Rozenbluma (Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), J. Kłota (Kątna 54), L. Czyskiego (Rokicińska 53).

## Historje łódzkie

### Za dobre serce panna Felicja posiedzi trzy miesiące

- Nazwisko?
- Walasek.
- Imię?
- Mikołaj.
- Karany?
- Dlaczego nie.
- Niech świadek opowie co widział.
- Siedziałem całą terajną u Szpachlowej.

— Pan sędzia wie, tam wedle dużej kamienicy Brandta. — Był Józef Graboszczak, Zawała Antoni, Manka od ciocci Fran i ta Felka, po przezwisku Kropkowana. Felka siedziała w podzie Zawaly. Cholera miała nieczyste sumienie, bo cęgiem przegrzmaszała. Ja jej gołdy we szklankę, a ona hrabnie odstawia. To jej sprytus samogoną cuchnie, to szklanka brudna, to paprochy pływają. Widno nie miała uczciwości dla kompanji i nie chciała gazu przyjmować do wnętrza, żeby jej sumienia nie gryzł. Wypili mało — wiele cztery butelki pod ówierć podgardlanki i pasztetowej, dwa ogórki, jeden sędz zwyczajny i jeden ulik. Dla damów był też karmelki zawlane w papierki. Felka żarła słodycz, a przed gazem się wzbrania. Nawet pół butelki nie wychłapała. Ja tam gazu nie bojam się i dwa litry wytrzymam. Ferajna była w deche zalana, a ja mam osobistą świadomość. Widze Felka się do Zawaly przyciska, ale nie przez sercową potrzebę. Coś cholera mu gmera przy półkoszku. Coś tam — pytam — zgubiła? A ona: „Trzeba gościa rozpląć, żeby się trochę przechłodził, bo od gorącości szlag go trafił”. Więcy z nią nie mówilem, bo spik me smórzył i kimnętem.

— Co oskarżona powie?

— Proszę najmilszego sądu, grande chcą mi zrobić, pod wiatr mnie wystawiają. Płam uczciwie, przez oszukaństwa. Zawała bojał się kompanów i me prosił — „Uważaj, mów, Felka, jak ja się zagazuje, żeby mi forsy nie wychłęgił, bo som grandusy i nawalacze. Najlepi, mów, ty ją przechowaj, a rano mi zwrócisz.

— A dlaczego oskarżona nie przyznała się w komisariacie do wzięcia pieniędzy na przechowanie?

— Nie chciałam kompanji kompromitować, że Zawała był do niej przez zaufania.

— Panna Felicja Włecfor z przydomkiem „Kropkowana” posiedzi trzy miesiące. Fat.

# NIEMCY PRZED WYBORAMI

## Przygotowania w całej pełni. — Dalsze oblavy przeciw komunistom. Otwarcie akademii prawa niemieckiego

Berlin, 6 listopada.

W niedzielę, odbyło się w Berlinie w obecności przedstawicieli rządu Rzeszy otwarcie akademii prawa niemieckiego.

Prezes akademii komisarz sprawiedliwości Rzeszy dr. Franck wysunął jako cel obrad opracowanie naukowych podstaw prawnych dla tezy niemieckiej o równouprawnieniu.

Mówca zwrócił się do prawników całego świata z apelem o zajęcie stanowiska wobec postulatów niemieckich.

Po przemówieniu min. Goebbelsa, który określił traktat wersalski jako

kontynuowanie wojny za pomocą innych środków, przedstawiciel rządu Rzeszy przed trybunałem haskim prof. Brunz wygłosił referat naukowy na temat problemów prawnych niemieckiego równouprawnienia. Akademia wystosowała adres hołdowniczy do kanclerza Hitlera.

Berlin, 6 listopada.

Na zlocie b. komendantów niemieckich we Wrocławiu prezes związku Oberlindober oświadczył: „Wszyscy żołnierze dawnej armji oraz nowej siły zbrojnej na zawsze są już w rękach nieznanego b. szeregowca wojny światowej, o którym żaden komunikat wojskowy nie wspominał, a który dziś jest wodzem narodu niemieckiego.

Dzień 12 listopada r. b. będzie nowym dniem mobilizacji nie do wojny, lecz na rzecz pokoju oraz za przyszłość narodu.

Berlin, 6 listopada.

W Kolonji policja urządziła oblavy na komunistów w jednym z kinematografów dzielnicowych, aresztując 220 osób obecnych na sali.

Z pośród przewiezionych samochodem ciężarowym do prezydium policji zatrzymano w areszcie 18 osób.

Berlin, 6 listopada.

Biuo Wolffa komunikuje z Monach-

jum: ze strony miarodajnej stwierdza się, iż wiadomość głoszona przez pewną część prasy o zniesieniu nuncjatury w Monachjum nie odpowiada faktom.

### Ostatnie dni turnieju zapaśniczego w Tabarinie.

Zbliżamy się już do końcowej fazy sensacyjnego turnieju zapaśniczego kobiet w „Tabarinie”.

Która z zapaśniczek zdobędzie pierwszą nagrodę — oto pytanie nad którym zastanawiają się bywalcy popularnego dziś w Łodzi „Tabarinu”. Nie ulega kwestji, że decydujący bój rozegra się między znakomitą warszawianką Horvath oraz wspaniałe zbudowaną Le Favre.

Niespodzianki nie są jednak wykluczone jak to można się było przekonać w dniu onegdajszym. Narazie toczą się w dalszym ciągu zacięte walki a publiczność codziennie żywo oklaskuje pięknie zbudowane i zwinne zapaśniczki.

Przypuszczamy, że żaden łodzianin nie ominie okazji ujżenia pierwszego w Łodzi turnieju zapaśniczego kobiet, który od szeregu dni stał się atrakcją naszego miasta.

# Hallo! Tu radio!..

**PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADIA.**  
**PONIEDZIAŁEK, dnia 6-go listopada.**  
 7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranna wstają zorze“.  
 7.05—7.20: Gimnastyka.  
 7.20—7.35: Muzyka z płyt.  
 7.35—7.40: Dziennik poranny.  
 7.40—7.52: Muzyka z płyt.  
 7.52—7.55: Chwilka gospodarstwa domowego.  
 7.55—8.00: Odczytanie programu na dzień bieżący.  
 8.00—11.30: Przerwa.  
 11.30—11.40: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.  
 11.40—11.45: Wiadomości o eksporcje polskim.  
 11.50—11.55: Wiadomości bieżące.  
 11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.  
 12.05—12.30: Piosenki rewjowe (płyty).  
 12.30—12.35: Dziennik Południowy.  
 12.35—12.38: Wiadomości meteorologiczne.  
 12.38—13.00: Muzyka z płyt.  
 13.00—15.30: Przerwa.  
 15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.  
 15.40—15.55: Muzyka z płyt.  
 15.55—16.40: Muzyka salonowa w wyk. zespołu Stefania Rachonia.  
 16.40—16.55: Lekcja języka francuskiego. (Kurs elementarny). Lektor L. Roquigny.  
 16.55—17.20: Arje i pieśni w wyk. Wandy Łożńskiej przy fortepianie prof. L. Urstein.  
 17.20—17.50: Recital fortepianowy Romana Mirowskiego.  
 17.50—18.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.  
 18.00—18.20: Odczyt p. t. „U kolebki polskiej państwowości“ — wygł. red. St. Poraj.  
 18.20—18.45: Audycja żołnierska.  
 18.45—19.00: „Z nowych opretek“ (płyty).  
 19.00—19.05: Program na dzień następny.  
 19.05—19.25: Rozmaitości.  
 19.25—19.40: Feljeton muzyczny „Humor Chopina“ — wygłosi dr. Tadeusz Szeliński.  
 19.40—19.47: Wiadomości sportowe.  
 19.47—19.55: Dziennik Wieczorny.  
 20.00—20.15: Przemówienie z okazji 15. lecia Niepodległości Państwa — wygłosi Pan Minister I. Matuszewski.  
 20.15—23.15: „Urowadzenie z Seraju“ — opera W. A. Mozarta ze studja warsz.  
 W przerwie 1-ej: Feljeton p. t. „Błota łuzyckie“, wygłosi p. Emilia Chmielowska. W przerwie 2-ej: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komunikat policyjny.  
 23.15—23.30: Muzyka z płyt.

## AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.00. PRAGA. „Dama Pikowa“ — opera Czajkowskiego. Transm. z Teatru Narodowego.  
 19.40. BUDAPESZT. Koncert symfon.  
 20.00. LIPSK. Koncert symfon z udziałem Dusoliny Giannini.  
 20.10. SZTUTGART. Koncert z udziałem W. Giesekinga.  
 21.00. PARYŻ (Radio-Paris). Wieczór operowy.  
 22.00. LONDYN Reg. Recital fortepianowy Beli Bartoka.

## Kacik dla pań.

### Płaszcz jesienne

O pogodzie niema już mowy. Jesień kroczy w siedmiomilowych butach. — Wiatr, Zimno. Deszcz z gradem naprzemian. Niema się co ludzi. Najważniejszą rzeczą jest teraz okrycie. Szerokie w ramionach, przeważnie ozdabione jest perłynką z futra. Należy pamiętać jednak że tegoroczna pelerynka ciasno obejmuje ramiona, nie układa się w fałdy, ani marszczy. Dobrze, jeżeli pelerynka może być pendant do kapelusza. Widziałam pelerynkę i kapelusik z bantery. Efekt był nadzwyczajny. Komplet uzupełniały także sztylpy u rękawiczek. Wobec tego, że rękawy tegorocznych płaszczy przeważnie pozbawione będą futra, byłoby bardzo wskazane ozdabiać sztylpy rękawiczek futrem. Pelerynka futrzana usamodzieliła się tego roku do takiego stopnia, że można ją nosić do wszystkich tualet, niezależnie od płaszcza. Pewien magazyn francuski lansuje płaszcz zakończony futrzanymi rękawami. Kolnierz u tego płaszcza jest mały, okrągły, zakończony atlasową kokardą. Spotykamy na wielu płaszczach przybranie z małego futra. Resume: — płaszcz długi, wcięty, rękawy poszerzone na górę lub jeśli wąskie to pelerynka. Kolnierz duży, miękki. Płaszcz sportowy zrobiony jest z miękkiego puszystego materiału. Szeroki kolnierz. Kłapy. Kieszenie. Pasek. Do tego wełniany, fan tazyjny szal. Do płaszcza z futrem — kapeluszek bez rona, do sportowego — kłosisk. Ujrzymy w tym roku dużo szerokich, trzycwiertciowych płaszczy. Kto ma podniszczone futro, będzie mógł je wykorzystać. Tegoroczne zakieciaki futrzane również ulegną modyfikacji: będą luźne i szerokie, podobne do marynarek. Naogół powrót do czasów minionych. Rok 900 któryś...

# Jak leczą narkomanów w pierwszym zakładzie leczniczym pod Grodnem?

O zgubnych skutkach narkomanii nie trzeba chyba nikogo zbyt długo przekonywać. Niema miesiąca, by nie zanotowano jakiejś defraudacji samobójstwa lub morderstwa, popełnionego przez narkomana, ofiary „białej” lub innej trucizny.  
 Na liście tragicznych ofiar morfiny kokainy i alkoholizmu widnieje niejedno nazwisko wielkiego artysty.  
 Nie brak i w Polsce ofiar narkomanii i u nas przecie

## kroniki kryminalne

mogłyby posłużyć w tej dziedzinie niejednym przykładem.  
 Największą tragedią narkomanów jest upadek ich woli. Są to ludzie, wytraceni z równowagi życiowej, niezdolni do żarnej pracy, pesymistycznie nastroszeni, rozgoryczeni w stosunku do świata i do ludzi. Życie straciło dla nich wszelki sens, nie więc dziwnego, że szukali ukojenia w przepaścistej otchłani śmierci.  
 Przysnać trzeba, iż jak dotychczas pomoc nasza w stosunku do tych nieszczęśliwców była co najwyżej niedostateczna.  
 Nikt nie zajmował się ich leczeniem, w ostateczności zaś kierowano narkomanów do zakładów obłąkanych.

# Bohatersiwo artystki operowej. Smiertelnie chora, spełniła jednak swój obowiązek.

Prezydent republiki austriackiej, Miklas, odznaczył orderem zasługi „Pour la merite” artystkę opery wiedeńskiej, Rosette Ande „za doskonałe zrozumienie swych obowiązków i za usługę, wyświadczoną sztuce austriackiej z narażeniem własnego życia”.  
 Okoliczności, które wywołały te niezwykle motywy, są następujące:  
 Niedawno odbył się w Salzburgu wielki festyn muzyczny, poświęcony twórczości kompozytorskiej Mozarta i innych słynnych muzyków. W programie przewidywano między innymi inscenizację „Orfeusza i Eurydyki”, w której główną rolę kobiecą miała odegrać artystka berlińska, Sigryd Oniegina.  
 Na dwa dni przed premierą Oniegina nadesłała list, w którym donosiła, że do Salzburga przybyć nie może. Okazało się później, że artystka musiała zerwać kontrakt na żądanie władz hitlerowskich, które w ten sposób chciały zaszkodzić festiwalowi w Salzburgu.  
 Organizatorzy festiwalu byli zrozpa-

czywiście, że w środowisku warjantów nielatwo było uleczyć narkomana.  
 Dopiero powstanie pierwszego w Polsce zakładu dla narkomanów we Świątku pod Grodnem — o czym pisaliśmy już swego czasu — położyło pierwsze podwaliny pod racjonalne leczenie nieszczęśliwych nalogowców.  
 Zakład ten czynny jest od maja i dotychczas przewinęło się przez niego 30 pacjentów. Z tej liczby 20 pacjentów zostało już całkowicie wyleczonych. Są to ludzie, którzy zaczęli żyć

nowem życiym.  
 Pozbyli się straszliwego nałogu zażywania kokainy, lub picia wódki aż do utraty przytomności. Na uwagę zasługuje serdeczny stosunek między lekarzami a pacjentami w tym zakładzie. Każdy pacjent uważa za punkt honoru dotrzymanie danej lekarzowi obietnicy. Gdy jeden z alkoholików po wyjściu z zakładu nie był w stanie dotrzymać słowa i wrócił do swego nałogu, z rozpaczy, że nadużył zaufania lekarza, chciał odebrać sobie życie.  
 Sprowadzono go ponownie do zakładu i po kilku miesiącach wyszedł stamtąd gruntownie wyleczony.  
 Zakład dla narkomanów w Świątku spełnia chlubnie swe szczytne zadanie. Ten.

czeni. O odłożeniu spektaklu nie mogło być mowy.  
 Wówczas dyrygent Bruno Walter zwrócił się telegraficznie do pani Ande — jedynej artystki, mogącej zagrać rolę Eurydyki bez przygotowania — z usilną prośbą w sprawie natychmiastowego przybycia do Salzburga.  
 Pani Rosetta Ande przebywała w sanatorium, gdzie zaledwie przed kilku dniami podołała się operacji wycięcia wyrostka robaczkowego. Lekarze zabronili jej kategorycznie nie tylko wyjazdu do Salzburga, lecz nawet wstania z łóżka. Nie bacząc na to, pani Ande opuściła sanatorium, wypełniając uprzednio deklarację, że czyni to, wbrew zaleceniom lekarzy, i bierze na siebie całkowitą odpowiedzialność za skutki.  
 Artystka zagrała swą rolę wyśmienicie, wywołując powszechny zachwyt. Nikt z publiczności nie wiedział, że artystka dwukrotnie mdlała w swej garderobie wskutek wyczerpania i że lekarz trzykrotnie wstrzykiwał jej wzmacniający środek. (lu).

# Testament zdradził mordercę

## Kim był bogaty obywatel Batawii?

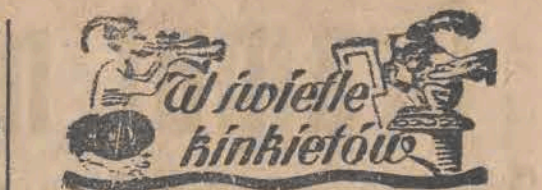
(sb) Wielkie poruszenie wywołała w Batawii tajemnica bogatego właściciela stoczni Jacka Scula. Przed kilkudziesięciu laty Scul przybył do Batawii. Począł on prowadzić interesy, przyczem miał tak wielkie szczęście, że wkrótce został jednym z najbogatszych w mieście ludzi.  
 Przed kilkunastu dniami Scul niebezpiecznie zachorował. Przewieziono go do szpitala, gdzie lekarze orzekli, że lada chwila może nastąpić zgon. Naczelnym lekarz szpitala polecił wezwać krewnych Scula do łóżka umierającego. Wszelkie poszukiwania były jednak bezskuteczne. Wreszcie pewien stary marynarz zeznał, że Scul ma siostrę, która mieszka we Francji w Boulogne - sur-Mere. Skomunikowano się telegraficznie z ową niewiastą. Wkrótce nadeszła odpowiedź, że kobieta ta miała wprawdzie brata, jednak zginął on w katastrofie kolejowej w roku 1899.  
 W kilka godzin po nadejściu tej wiadomości, Scul zmarł. Nastąpiło otwarcie testamentu i wówczas wyświetlono całą tajemnicę. Bogacz przyznał się, że prawdziwe jego nazwisko brzmi Bertram Saronge. Przed 35 laty pokłócił się on w

jakiejś oberży z jej właścicielem i w czasie kłótni udusił go. Następnie usiłował zbiec pociągami. Pociąg uległ katastrofie. Wiele osób straciło wówczas życie. Jednym z zabitych był wówczas Jack Scul. Saronge skradł wówczas dokumenty zabitego a własne dowody zniszczył. Jako Scul wywędrował następnie do Batawii gdzie się wzbogacił. Z wdzięczności za tak cudowne uratowanie życia, Saronge zapisał cały swój majątek siostrze Jacka Scula, który zginął w katastrofie.

# Samosąd tłumy nad cyganami

## Cygan — zabójca został osadzony w więzieniu

Lwów, 6 listopada.  
 Niedawno temu w Turcji obok Kolumyji okradli cyganie niejakiego N. Hajowego. Wówczas Melnyczuk, zięć Hajowego, udał się wraz z policją w pościg za cyganami w rezultacie ujęto kilku cyganów z furami aż koło granicy rosyjskiej.  
 Wszystkich cyganów sprowadzono do Turki, gdzie tłum, podburzony przez Melnyczuka, rzucił się na firy cygańskie, pobił cyganki i zrabował wielką ilość złotych talarów i dużą część dobytku cyganów.



# „Morderstwo o północy”

## Najnowsza kreacja Adolfa Menjou

(lu). — Jedno z kin paryskich wyświetla obecnie ostatni obraz Adolfa Menjou p. t. „Morderstwo o północy”. Film ten ukaże się prawdopodobnie również na polskich ekranach, a ponieważ gwoździem jego jest zagadka kryminalna, przeto nie podamy rozwiązania jej, zaznaczając tylko akcję w ogólnych zarysach.  
 Młoda, bogata kobieta, nie bacząc na otaczający ją

## sztab detektywów

z naczelnikiem policji na czele, zostaje w tajemniczy sposób zamordowana o północy... Rolę naczelnika policji, prowadzącego śledztwo w tej sprawie, gra Adolf Menjou. Widz pokolei podejrzewa każdą postać, występującą w tym obrazie o dokonanie zbrodni, wreszcie płacze się w swych przypuszczeniach i nie wie kto jest mordercą...  
 Film cieszy się na paryskich ekranach wielkim powodzeniem. W tym samym kinematografie pokazano „nad program” ciekawe

## dotadki z przed 22 lat!..

A więc zademonstrowano komedję z Maxem Linderem, nakręconą w 1911 r. i przegląd mód z roku 1910-go!..  
 I u nas przypomnianoby sobie chętnie jakąś komedijkę z Maxem Linderem

# Nowinki filmowe

(lu). — Reżyser Abel Gance przystępuje do realizacji „Damy Kamelowej”. Rolę tytułową w tym obrazie odegra Gaby Morley.

Reżyser Turzański rozpoczął w Pradze przygotowania do filmu p. ty. „Wolga w ogniu”, ilustrującego przygody Steńki Razina. Główne role w tym obrazie objęli: Natalia Kowanko i Inkiszyniow.

Najnowsza komedja polska nosić będzie tytuł „Parada rezerwistów”. W filmie tym ujrzymy następujące gwiazdy polskiego ekranu: Tołę Mankiewiczównę, Dymśkę, Waltera i Sielańskieg.

Jadwiga Smosarska nagrywa swój nowy obraz p. t. „Prokurator Alicja Horn”.

Eugenjusz Bodo ukaże się wkrótce w filmie komedjowo - sensacyjnym p. t. „Pieśniarz Warszawy”

# Śnieg w Zakopanem

Zakopane, 5 listopada.  
 Ubiegłej nocy spadł w Zakopanem i na całem Podhalu duży śnieg, który padał przez całą noc. Cała trasa od Krakowa do Zakopanego, począwszy od Myślenic, jest zupełnie zasypana śniegiem, przyczem na Obidowej i w samem Zakopanem, warstwa śniegu dochodzi do 30 cm. wysokości. W związku z tem, zaczyna się już w Zakopanem i w okolicy wielki ruch, gdyż narciarze zjeżdżają się ze wszystkich stron kraju.



Celina.

# KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

## STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział beczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegli doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znalezione przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabianą rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Otuński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykle urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjałsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzemieślnik, Władysław Pakula, który grozi Jasłowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego koleżę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakulę. Za miastem dochodzi do walki między Pakulą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakula pchnięciem noża zabija swego rywala.

Naręczona Chudzika jest służącą adwokata Główniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabną, młodą dziewczyną, której na imię Stefcia.

Główniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Główniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlny na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakula przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zdenuncjował Chudzika, lecz Pakula, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posiadaczem o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika, czyni starania, by wpakować go do zakładu dla obłąkanych.

Chudzik udaje się tam w dobrej wierze i zostaje zatrzymany przez pielęgniarzy, którzy uważają go za warjata.

Pakula z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę” do pałacu przemysłowca Klefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytyany. Za cenę uzyskanej wolności Pakula zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadzki.

Tymczasem Garbusek dowiedziawszy się o miejscu pobytu Chudzika, przybywa do szpitala i zwałnia go, poczem wraz z Jasiem zabiera go do Wierzbowa, do pałacu hr. Strzygi-Toporskiego.

Zawidzki otrzymał list od swego służącego Piotra, który donosi mu, że Chudzik był w pałacu hrabiowskim.

Zawidzki zgniół w rękę skrawek papieru i wraz z kapertą cisnął w kat. Ale nawet i ten odruch niepohamowanego gniewu nie zwrócił uwagi Jany, która w dalszym ciągu, pośpiewując z cicha, przygotowywała się do wyjścia. Zawidzki, jak wściekły zwierzę, począł biec po pokoju.

— Czy nie obchodzi cię wcale przyczyzna mojego zdenerwowania? — zapytał wreszcie wytrącony z równowagi, widząc, że Jana wciąga spokojnie rękawiczki.

— Nie... — odparła księżniczka obojętnie. — Przyznam ci się, że mam dość tego wszystkiego... Znudziło mi się hotelowe życie i ciągle twoje kombinacje... Nie chcę ci bynajmniej szkodzić, ale i na pomoc moją nie licz równieź... To nie jest dla mnie... Chcę, aby inni głowili się nad tem, skąd mają wziąć gotówkę na moje stroje, klejnoty i auta, a ty wymagasz, abym ja jeszcze zdobywała pieniądze dla ciebie... Na to mam jeszcze czas... Bywaj zdrów!...

Zawidzki chciał jej odpowiedzieć, ale Jana była już na korytarzu.

Po kilku chwilach wścieklej wędrowki po pokoju zatrzymał się wreszcie przy oknie.

— Więc Chudzik opuścił zakład doktora Zaklickiego?... — pomyślał. — Ciekaw jestem w jaki sposób to uczynił... Jeżeli uciekł, to da się jeszcze naprawić... Zaraz zobaczymy...

Podbiegł do aparatu telefonicznego i połączył się ze szpitalem.

— Proszę o połączenie z gabinetem doktora Zaklickiego... — rzekł do telefonistki, obsługującej centralę szpitalną.

Czekał kilka sekund przy aparacie. Wreszcie rozległ się znajomy głos doktora Zaklickiego:

— Hallo!... Kto mówi?...

— Tu baron von Zareck... —

— Uszanowanie dla pan barona... —

— Uszanowanie dla pana doktora... —

Panie doktorze, przepraszam, że nie odwiedzałem pana tak dawno... Jutro przyjadę i ureguluję rachunek... A jak się miewa mój pacjent?...

— Pańskiego pacjenta niema już w moim zakładzie... — brzmiała odpowiedź doktora.

— Niema go?... Dlaczego?... — Uciekł?...

— O, nie, panie baronie... Musiałem go zwalnić... Okazało się, że pański krewniak był zdrów... —

— To niemożliwe! — zaprotestował Zawidzki.

— Ae jednak tak jest... Zresztą może pan baron pofatyguje się do mnie, to pomówimy... —

Zawidzki ze złością cisnął słuchawkę.

— Nie mam pogo pójść... — pomyślał. — Sprawa przegrana... Lepiej się tam wcale nie pokazywać... A więc Chudzik jest znowu na wolności?... I był nawet w Wierzbowie?... Kto mu tam wskazał drogę?... Kto mu wogóle pomaga w odzyskaniu tytułu hrabiowskiego?... Musi to być wielki spryciarz! Ho, ho!...

Kilka razy przespacerował się po pokoju i uśmiech wykrzywił jego twarz.

— Ale ja mam za to Garbuska po mojej stronie! — przemknęło mu przez myśl. — Garbusek da radę dziesięciu takim spryciarzom!... Dzięki niemu przecie uzyskałem testament ojca!...

Lecz jednocześnie inna myśl zakradła się do jego głowy:

— A co będzie, jeśli Chudzik przekona starego hrabiego przed jego śmiercią, że jest jego synem?... Hrabia zechce zmienić testament... Uda się do kryjówek i stwierdzi brak tego ważnego dokumentu... Skonstatuje kradzież... Unieważni stary testament i spisze nowy... Co wtedy będzie?...

Zimny pot oblał mu czoło. Odrzucił do połowy wypalony papieros i sięgnął po drugi... Palil nerwowo, skubiąc

w zębach ustnik... Szukał wyjścia z tej rozpaczliwej sytuacji...

Wreszcie machnął ręką i rzekł głośno:

— Tak!... To będzie najlepsze wyjście!... Innego niema!...

Rozejrzał się dokoła, jakgdyby zamierzał już przystąpić do wykonania powziętego zamiaru, lecz w tej chwili ktoś dyskretnie zapukał do drzwi i po chwili do pokoju wślizgnęła się skulona, dziwaczna postać...

Zawidzki przez chwilę przyglądał mu się uważnie, wreszcie zawołał uradowany:

— Ach, to Garbusek!... Nie poznaje pana!... Cudownie się pan zmienia za każdym razem!... Jak to dobrze, że pan przyszedł właśnie teraz!... Proszę, niech pan siada!...

Następnego dnia przed wieczorem Zawidzki wyszedł z hotelu i wszedł do taksówki.

Za miastem kazał szoferowi przystanąć i resztę drogi wzdłuż wąskiej, brudnej uliczki odbył pieszo.

Zatrzymał się przed odrpanym, nędznym domkiem i spojrzął na kartkę, która wylał z kieszeni. Adres zgadzał się. Po krętych schodach dostał się na poddasze.

Zapukał. Kilka minut upłynęło zanim drzwi uchyliły się zlekka i przez szparę wylazła odrażająca, żółta, pomarszczona twarz...

Zawidzki zamiast przywitania wyciągnął rękę z karteczka... Żółta twarz spojrziała na kartkę, próbowała obwąchać ją nosem, wreszcie odważyła się wziąć ją do ręki, zatraskując ponownie drzwi...

Zawidzki czekał w sieni...

Po upływie kilku minut drzwi znowu się otworzyły, ale tym razem szero i żółta twarz rzekła:

— Jestem Czan-Fu... Proszę... Proszę wchodzić...

Zawidzki wszedł do ponurej, ciemnej izby, zawalonej gratami... Skośny sufit obwieszony był jakimiś rołkami, przypominającymi lep na muchy... Panował tam tak nieznośny fetor, że Zawidzki musiał w pierwszej chwili zatkać sobie nos...

Chińczyk zdjął czarną mykę, skłonił się, przyjrzał się uważnie gościowi, podreptał w swych pantoflach i wsunął rękę w rękawy bluzy, rzekł:

— Czang - Fu chciałby wiedzieć co dostojnego gościa sprowadza do jego nędznej izby.

Zawidzki przysunął się doń bliżej i szepnął:

— Przyszedłem tu po to samo, po co i inni przychodzą...

— Czan - Fu nie może się domyśleć... Czan - Fu załatwia różne sprawy i ma na sprzedaż różne przedmioty...

— Potrzebna mi... trucizna...

Kosooki gospodarz zmroził swe bazyliżkowe ślepia.

— Trucizna... — powtórzył śpiwnym głosem, — Czan - Fu ma truciznę... Dobrą truciznę...

— Ale musi to być taka trucizna, która nie pozostawi w organizmie żadnych śladów!... Nikt nie może wiedzieć,

jaką śmiercią zmarł otruty!...

— Czan - Fu dobrze to rozumie... Czan - Fu ma właśnie taką truciznę, która nie pozostawia żadnych śladów... Jedna drobna kropeczka wystarcza, by uśmiercić dorosłego człowieka, który pada na ziemię od razu, jakgdyby piorunem rażony i nikt nie dowie się nigdy co było przyczyną tej strasznej i nagłej śmierci...

— Takiej trucizny trzeba mi właśnie!...

Chińczyk zachichotał z zadowolenia.

— Aha!... Czan - Fu wie dobrze jak gościom dogodzić...

Podreptał w stronę okna, nachylił się nad jakąś skrzynią i wyciągnął stamtąd maleńką flaszczykę z oleistym płynem.

Oto żądany przedmiot, drogi panie... Prawdziwa chińska trucizna, zwa na u nas „Cze-su-cza”... Jak ten jedwab chiński, bo ją wydzielają te same jedwabniki... Jedno łyknięcie językiem wystarczy...

Zawidzki wziął flaszczykę do ręki. Chińczyk przysunął się doń bardzo blisko i szepnął:

— Czan - Fu poda drogiemu panu łatwy sposób użycia „Cze-su-cza”... Bierze się trochę tego płynu na pedzelek i smaruje się znaczek pocztowy z drugiej strony... Potem podrzuca się ten znaczek wrogowi... Wróg raz tylko liźnie znaczek, żeby przykleić do koperty i śmierć gotowa!... Hi-hi-hi!...

Znowu zachichotał straszliwym skowytom.

Zawidzki schował flaszczykę do kieszeni i zapytał:

— Ile to kosztuje?...

— Jak dla drogiego pana — 50 złotych...

Zawidzki wyciągnął z kieszeni pięćdziesięciozłotowy banknot, wsunął go do drżącej łapy żółtoliciego handlarza śmiercią i wyszedł z tej cuchnącej nory.

Na ulicy odetchnął głęboko. Wyciągnął flaszczykę i przyjrzał się jej uważnie.

Nienawistny uśmiech wykrzywił mu usta.

Podszedł do najbliższego postoju tak sówek, wszedł do auta i kazał szoferowi zająć przed hotel „Majestic”.

Po przybyciu do hotelu zapukał przedewszystkiem do pokoju Jany. Drzwi były zamknięte. Klucz wisiał przy drzwiach.

Otworzył i wszedł do wnętrza...

Na progu stanął jak wryty. W pokoju panował wielki nieład, jakgdyby ktoś plądrował i szukał czegoś w szafach i szufladach... A na stole znalazł list:

— Kochany Karolku!... Nie gniewaj się na mnie, że Cię tak nagle opuszczam!... Dobry z Ciebie chłopak, ale nie jesteś już dla mnie... Wiesz czego mi brak — pieniędzy, pieniędzy i pieniędzy. Duszę się, gdy nie mam na stroje i biżuterję. Mówiłam ci już nieraz o tem. Może kiedyś wrócę jeszcze do Ciebie, gdy zdobędziesz znowu bogactwo... Narazie — żegnaj!!

Jana

Zawidzki po przeczytaniu tego listu rozejrzał się jeszcze raz dokoła i mruknął:

— Poszła... Ha, trudno... Ale wróci... Napewno wróci... I to niedługo...

## Rozdział pięćdziesiąty Fatalny znaczek pocztowy

Minęło kilka dni. Po księżniczce wszelki ślad zaginął. Zawidzki nie martwił się tem zbyt. Wiedział, że Jana jeszcze przyjdzie... A zresztą — myślał — nie będzie ta, to będzie inna...

Dzień był pogodny, choć dość mroźny. Szyby okien wystawowych iskrzyły się w słońcu jak największe brylanty. Zawidzki szedł ulicą tanecznym niemal krokiem. Żadna sprawa ani też naiwick-

sza troska nie mogła go wytrącić z równowagi. Zawsze był elegancko odziany, grzeczny, ujmujący.

Przed hotelem „Majestic” zatrzymał się na chwilę, jakgdyby zastanawiał się nad tem, czy załatwił wszystko co miał do załatwienia tego dnia. Rachunek myślowy wypadł widocznie pomyślnie, gdyż wszedł do hallu i poprosił portjera o klucz.

(Dalszy ciąg jutro).

# Uczniowie uciekają z domów rodzicielskich

## Dwóch zbiegów zatrzymano na granicy rumuńskiej. — Trzech młodych podróżników usiłowało przedostać się na łodzi do Sowieców

Wilno, 5 listopada.  
Ucieczki chłopców w wieku szkolnym z domów rodziców przybrały ostatnio w Wilnie prawie masowy charakter.

W ciągu ubiegłych kilku tygodni do władz policyjnych w Wilnie wpłynął szereg meldunków o ucieczce uczniów w wieku od 14 do 17 lat. Przeważnie są to dzieci inteligentnych i dobrze, albo średnio sytuowanych rodziców.

Powód ucieczek był również identyczny:

**pogoń za przygodami.**

W wyniku rozesłanych listów gończych policja zdołała kilku zbiegów zatrzymać. Między innymi, dwóch chłopców zatrzymano w górach na granicy polsko - rumuńskiej, i przewieziono ich etapem do Wilna.

Zatrzymani chłopcy twierdzą, iż usiłowali przedostać się do Rumunii, a stamtąd

przez Konstancję do Turcji, dokąd pchała ich bujna wyobraźnia.

Trzech innych zbiegłych uczniów, pochodzących z znanych rodzin wileńskich, zatrzymano

**na granicy sowieckiej,**

gdzieś w rejonie Dżisny. Chłopcy ci usiłowali łodzią przedostać się do Rosji sowieckiej. Zatrzymano ich w ostatniej chwili tuż nad samą granicą. Poza to kilku zbiegów zatrzymano w różnych miastach Polski,

w większości wypadków w Gdyni.

Ucieczki te, które przyjęły wprost

charakter masowy, powinny zainteresować władze miarodajne, celem przedsięwzięcia kroków zaradczych.

Pozatem zanotowano ostatnio w Wilnie jeszcze jeden, również nienormalny objaw, mający poniekąd pewien związek z ucieczkami młodzieży.

Policjanci, pełniący służbę na dworcu, zauważyli ostatnio wielką ilość uwijających się na dworcu, bez wszelkiego powodu i celu uczniów. Chłopcy ci przychodzą na dworzec w mundurkach uczniowskich, kreca się po wszystkich salach i zawierają często znajomości z podejrzanymi osobnikami.

Okoliczność ta nie powinna ujść uwagi władz szkolnych oraz komitetów rodzicielskich. Najracjonalniejszym byłoby wyznaczenie stałej kontroli na dworcu oraz roztoczenie większej opieki pozaszkolnej.

Nazwisk zatrzymanych „uciekających”, ze względów czysto wychowaw-

czych, nie podajemy, ograniczając się do przytoczenia wspomnianych faktów, by w ten sposób zwrócić na to uwagę władz miarodajnych.

LEKARZ-DENTYSTA  
**F. Kopciowska**  
Gdańska 37

tel. 232-55,  
przyjmuje od 9-3,  
w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4-7 w.  
przy Górnym Rynku.

# Uparty samobójca

## do grobu zabrał tajemnice swej śmierci

Warszawa, 5 listopada.

(B). W fabryce ozdób wojskowych pod firmą „Polski przemysł szyćkowy” przy ul. Bonifraterskiej 11, pracujący tam od półtora roku 31-letni robotnik Piotr Raształ udał się dziś rano do pokoju, mieszczącego jeden z oddziałów fabryki i tam zasiadł do stolika i począł pisać list. W chwili, gdy napisał tylko „Wielmożny Panie Dyrektorze”, wszedł do pokoju robotnik Jan Grzegorzczak, który zauważył stojącą przed Raształem szklanke o podejrzanym za-

wartości. Szklanke tę Grzegorzczak umyślnie przewrócił, przyczem okazało się, że zawierała ona trujący środek cjanowy.

Raształ napelniał wówczas szybko płynem z wydobytej z kieszeni butelki drugą szklanke, którą wyrwał mu inny robotnik, wchodzący do pokoju, Jan Osiański. Uparty desperat pochwylił momentalnie trzecią szklanke, napelniał ją i wypił od razu część płynu. W stanie nieprzytomnym przewieziono samobójcę do szpitala św. Ducha, gdzie wkrótce zmarł. Robotnicy Grzegorzczak i Osiański, którzy byli bliskimi przyjaciółmi denata, nie znają przyczyn samobójstwa. Raształ, który był bardzo zdolnym robotnikiem, cieszącym się jaknajlepszą opinią swych zwierzchników, zabrał tajemnice swej śmierci do grobu.



# Kat Maciejewski wykonał 89 wyroków śmierci

## w ciągu swego czteroletniego urzędowania

Warszawa, 5 listopada.

(B). Wedle danych statystycznych ministerstwa komunikacji okazuje się, że były kat Maciejewski wykonał w ciągu swego czteroletniego urzędowania od 1927 do 1931 r. ogółem 89 wyroków śmierci. Poza pensją Maciejewski

otrzymywał od każdego dokonanego wyroku po 100 zł.

Dowiadujemy się, że usiłowania Maciejewskiego, by władze zezwoliły na druk jego pamiętników nie odniosły skutku i pamiętniki nie ukażą się.

Po gruntownym remoncie  
**Restauracja „KOMETA”**  
15-10 Kopernika 46 (Milsza), tel. 162-60

Wydaje codziennie świeże wyborowe flaki. — Każdy Wtorek Głowizna z kotła. — Własny wyrób masarski. — Obiady od g. 12 — 6. — Uwaga! Przyjmuje zamówienia wchodzące w zak. kuchmistrzostwa na miejscu i na wynos. — CODZIENNE DANCING doborowy. — Pokoje gościnne. Polecając się łaskawej pamięci P.P. Bywańców pozostaje  
L. IDZIKOWSKI.

Dźwiękowy Kino-teatr  
**METRO**  
Przejazd 2  
Ceny miejsc: I seans 54 gr. i 85 gr.  
nast. 85 gr. 1 09 i 1 30

Dziś premiera! Poraz pierwszą w Łodzi  
**WILLIAM HAYNES**  
w swej najnowszej i najlepszej kreacji, produkcji 1933—34 r. w filmie  
**„KRÓLOWA SZYBKOŚCI”**  
w pozostałych rolach Madge Evames, Conrad Nagel, Gilffe Edwards.  
Passepartout, prócz urzędowych nieważne.

Dźwiękowy Kino-teatr  
**ADRIA**  
Główna 1  
Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr.  
nast. 54, 85 i 1,09

Kino Dźwiękowa  
**RAKIETA**  
ul. Sienkiewicza 40  
Tel. 141-22.  
Dziś poraz ostatni!

Nowy światowy sukces genjalnej pary **Frederic Marsh i Claudette Colbert**  
W najnowszym filmie, przepięknym romansie p. t.  
**„Królewski Kochanek”**  
Niezapomnianych z filmów „Dr. Jeckyl i Mr. Hyde” i „W cieniu krzyża.”  
oraz film p. t. „NA SKRAJU SAHARY”  
Następny program: „DON KIZOT” Z SZALAPINEM

Pierwszorzędny dźwiękowy Kino-Teatr  
**AMOR**  
daw. RQXY  
Pomorska 89, tel. 248-05

Dziś i dni następnych wielki podwójny program. I. Miriam Hopkins i George Bancroft w rewelacyjnym filmie, odzwierciedlającym losy arystokracji rosyjskiej w piekle bolszewickim p. t.  
**TEODOZJA — SEWASTOPOL** oraz **BEZIMIENNI BOHATEROWIE** film polski  
W rolach głównych: EUGENJUSZ BODO, ADAM BRODZISZ, STEFAN JARACZ, ZULA POGORZELSKA, MARJA BOGDA i inni. — Początek seansów o godz. 4.30, 6.30, 8.30, w sobotę, niedzielę i święta początek o godz. 12-ej. Ceny miejsc: III—54 gr., II—80 gr., I—1.09, loże zł. 2.00, w sobotę, niedzielę i święta na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr., dzieci 25 gr.

Doktor  
**H. SZUMACHER**  
Choroby skórne i weneryczne  
**PIOTRKOWSKA 56**  
tel. 148-62  
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1  
Ceny lecznicowe.

DR. MED.  
**Niewiażski**  
Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe  
**Andrzeja 5,** telef. 159-40  
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w. w niedziele i święta od 9—1.

Dr. med.  
**H. Klaczkowa**  
położnictwo i choroby kobiece  
**Piotrkowska 99.**  
tel. 213-66  
przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.  
CENY LECZNICOWE

DR. MED.  
**L. NITECKI**  
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH  
**NAWROT 32.** Tel. 213-18  
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w. W niedz. i święta od 9—12 w pol.

**Dr. Jan Polak**  
ul. NAWROT Nr. 7  
Tel. 164-21.  
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)  
Godziny przyjęć 6-7.

DOKTOR  
**Wołkowyski**  
Cegielniana № 4,  
telefon 216-90.  
chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne  
Przyjmuje od 9—1 i 5—9  
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9—1-jej.

Dr. med. 2—30  
**H. Lubicz**  
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych  
**Cegielniana № 7**  
telefon 141-32  
Przyjmuje od g 8—10 12—2, 5—8 w niedziele i święta od 9—11

Dr. 30—2  
**W. BALICKA**  
POWRÓCIŁA  
ul. Piotrkowska 200  
róg Pułstel  
Nr. tel. 194-03.  
Choroby skórne i weneryczne  
przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-jej

Dr. MED.  
**Al. Kopciowski**  
CHOROBY WEWNĘTRZNE  
**Gdańska 37**  
Tel. 232-55, przyjmuje 7—9 wieczór.

„Czystość”  
Piotrkowska 14, telefon 167-45  
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz szratanie biur. pot. Czystzenie szwł  
DROBNE ogłoszenia w „Republice” są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenia do „Republiki”

## Sensacyjna porażka Ł.K.S-u we Lwowie Garbarnia bije wysoko Czarnych. — Remis Cracovii z Legją

W dniu wczorajszym zostały rozegrane w kraju następujące trzy mecze ligowe:

**W Warszawie: Legja — Cracovia 2:2 (1:2)** Mecz był ciekawy, ze względu na wiele zmiennych sytuacji. Grę rozpoczęła w żywym tempie Legja, która już w 9-ej minucie zdobyła prowadzenie ze strzału Nawrota.

Cracovia nie peszy się jednak tem niepowodzeniem i rozpoczyna celową krę kombinacyjną. W 22 i 33 min. strzela dwie kolejne bramki dla Cracovii dobrze dysponowany Malczyk. Wynik 2:1 udaje się Cracovii, pomimo wysiłków twardo grającej Legji utrzymać do pauzy.

Po zmianie pól, już w 4-ej minucie Nawrot zdobywa dla gospodarzy wyrównującą bramkę i wynik remisowy 2:2 pozostaje do końca niezmieniony. Sędziował p. Krajczarek. Widzów 1000.

**W Krakowie: Garbarnia — Czarni 1:0 (1:0)** Pierwszy mecz eliminacyjny o utrzymanie się w Lidze, zakończył się drużycją porażką Czarnych w stosunku 8:0.

Przewaga Garbarni była kompletna i chwilami mecz czynił wrażenie gry na edną bramkę. Czarni zupełnie zawiedli i cały zespół grał b. słabo.

Atak lwowian był powolny i nie umiał się zdobyć na celową grę.

Również wyjątkowo słabo grały tyły.

W pierwszej połowie nie zanosilo się na tak wielką porażkę gości, gdyż braki techniczne nadrabiali ambicją i pracowitością, w drugiej natomiast połowie Czarni zrezygnowali zupełnie z walki. Bramki dla Garbarni zdobyli: Pazurek 4, Smoczek i Walicki po 2. Sędziował p. Rettig z Łodzi.

**Pogoń — ŁKS 9:0 (5:0)** Mecz odbył się w anormalnych warunkach terenowych i atmosferycznych, gdyż w czasie ulewnego deszczu i na rozmiękłym terenie.

### Nowy rekord Polski w pływaniu.

W dniu wczorajszym odbyły się w Siemianowicach zawody pływackie, na których zespół kobiecy PKS z Siemianowic ustanowił w sztafecie żeńskiej 3x100 stylem zmiennym — nowy rekord Polski osiągając czas 4 min. 31,6 sek.

Pozatem lepsze wyniki były następujące: 100 m. stylem dowolnym panów: 1) Ruppert 1.04, 2) Praski 1.04,2 i 100 m. stylem grzbietowym panów: 1) Makowski 1.18.

### Starsi panowie na korcie

Z okazji roku jubileuszowego rozegrany został w łódzkim klubie lawnennisowym turniej starszych panów, w których uczestniczyło szereg zawodników zaliczanych przed laty do polskiej ekstra klasy.

Najlepszym tenisistą turnieju okazał się Karol Steinert, znany reprezentacyjny gracz Polski.

W poszczególnych spotkaniach uzyskano następujące wyniki: Kermenic — Miller 6:2, 7:5, Scheibler — Kuntze 6:2, 6:4, Kermenic — Kumant 6:2, 6:0, Steinert — Scheibler 6:2, 6:4.

### Becalli ustanowił nowy rekord światowy

Rekordzista światowy na 1500 mtr. włoski Becalli nie ustaje w pogoni, za rekordami, mimo kończącego się sezonu lekkoatletycznego. Przed kilku dniami w Medjolanie Becalli poprawił rekord światowy na 1000 jardów, należący do Anglika Ellisa o 1 sek. Czas Bacallego wynosi 2:10,2.

W warunkach tych Pogoń czuła się lepiej od osłabionego dwoma rezerwowymi ŁKS-u i przez cały czas panowała nad sytuacją, strzelając rekordową ilość bramek.

W ŁKS-ie specjalnie słabym punktem był Piasecki w bramce, który zwinął kilka bramek. Reszta drużyny grała nierówno i zupełnie bezzwrotnie, trzymając się niemal przez cały czas defenzywy. Bramki dla zwycięzcy zdobyli: Zimmer, Niechciol i Matjas II po

2, Nochaczewski, Deutschman i Matjas I — po jednej. Sędziował p. Rutkowski.

#### I grupa.

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1) Pogoń	10	13	29:16
2) Wisła	10	13	15:9
3) Ruch	9	12	23:14
4) Cracovia	9	10	19:17
5) Ł. K. S.	10	6	11:27
6) Legja	10	4	12:26

## Polonia warszawska w Lidze

### WKS. Smigły pokonany w stosunku 2:0 (1:0)

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie na stadionie Polonii drugi finałowy mecz o wejście do Ligi między wileńskim zespołem WKS Smigły a stołeczna Polonia.

Mecz ten, któremu przyglądało się ponad trzy tysiące widzów, zakończył się pewnym zwycięstwem Polonii w stosunku 2:0 (1:0). Dzięki temu zwycięstwu Polonia ponownie z awansowała do Ligi. Gospodarze wystąpili bez Malika, jednak okazali się zespołem lepszym pod względem technicznym i taktycznym. Tempo meczu od początku żywe.

Początkowo gra toczy się ze zmienną przewagą, lecz stopniowo inicjatywa przechodzi w ręce lepszej Polonii, pomimo niezwykle ambitnej gry wilan.

Wynik 1:0 dla Polonii utrzymuje się do przerwy. W drugiej połowie Polonia jest w dalszym ciągu stroną bardziej aktywną, a atak jej strzela dość dużo.

Druga i ostatnia bramka meczu pada dla Polonii w 21 min. po udanej kombinacji ze strzału Alaszewskiego.

Sędziował p. Sznajder.

## Skoda—Nemzeti 10:4

### Mecz piłkarski o puchar ŁOZPN

Mecz bokserki, który odbył się w dniu wczorajszym w Warszawie między drużyną bokserów węgierskich Nemzeti a Skoda, zakończył się nieoczekiwanie wysokim zwycięstwem Skody w ogólnym stosunku 10:4. Przebieg meczu był następujący: W wadze muszej Enekes II (N) wykazał znaczną przewagę nad Czarneckim (Sk) i zwyciężył w trzeciej rundzie przez techniczne k. o. W wadze koguciej walka została odwołana, gdyż okazało się że Kubiny i (N) ma złamane żebro a Miller (Sk) — nadwagę. W wadze piórkowej Cyran (Sk) zwyciężył Enekesa I.

W wadze lekkiej Frigyes zwyciężył po b. zażartej walce Matuszewskiego (Sk). W wadze półśredniej Bakowski pokonał Andorfera (N). W wadze średniej Seweryniak (Sk) pokonał po ładnej technicznie walce Fegetego (N), w wadze półciężkiej Pisarski (Sk) zwyciężył z Simo przez dyskwalifikację tego ostatniego, wreszcie w wadze ciężkiej Antczak (Sk) zwyciężył Gyeriffego (N). W zespole Skody, począwszy od wagi średniej, pięściarze byli przesunięci do kategorii cięższej. Mecz odbył się w cyrku przy przepelnionej widowni.

## ŁTSG.—SKS. 2:0 (1:0)

### Sukces bokserów warszawskich

Rozegrany w dniu wczorajszym rewanżowy mecz o puchar ŁOZPN-u między SKS-em a ŁTSG. zakończył się zwycięstwem ŁTSG. w stosunku 2:0 (1:0), wskutek czego o pierwszym miejscu zdecydowanie trzecia, ostateczna rozgrywka.

Mecz nosił zupełnie odmienny charakter niż poprzedniej niedzieli. Tym razem zespołem lepszym było ŁTSG., które miało więcej z gry i zwyciężyło zasłużenie. SKS. grał naogół słabo, a atak w sytuacjach podbramkowych był zbyt powolny i nie umiał się zdobyć na skutecznego strzał.

W pierwszej połowie „biało-czarni” narzucają dość ostre tempo i zdobywają prowadzenie przez Królika.

Po przerwie SKS ma szereg okazji do uzyskania bramki jednak, jak już zaznaczyliśmy, atak jego pod bramką zawodził.

Drugą bramkę w tej połowie zdobył dla ŁTSG., które w ostatnich 40-minutach grało w 10-kę, Pałczewski. — Sędziował p. Lange. Zainteresowanie meczem znaczne.

### Unja mistrzem okręgu w zapasach.

Mecz o tytuł mistrza drużynowego w zapasnictwie między Unją a Wimą, zakończył się w dniu wczorajszym przyznaniem walkoweru dla Unji, wobec czego tytuł mistrza zdobyła ta ostatnia.

### Piłka nożna w Warszawie

W dniu wczorajszym odbyły się w Warszawie następujące ciekawsze mecze piłkarskie: Warszawianka — kombinowana drużyna Gwiazdy, Polonia Ib — Orzeł 4:1, Skra — Sarmata 1:0, Znicz — Elektryczność 2:0, Makabi 4:2 (3:0).

### Kościół automobilistów pod Warszawą.

Warszawa, 5 listopada.

(RM) W dniu dzisiejszym odbyło się w Polanie Leśnej pod Warszawą poświęcenie kościoła im. patrona automobilistów św. Krzysztofa z udziałem władz oraz przedstawicieli świata samochodowego.

Poświęcenia dokonał ks. biskup Szałowski. Jednocześnie zorganizowano jazdę plakietową z Warszawy do Polany Leśnej.

### Śląsk—Warszawa 9:4 Międzymiastowy mecz bokserki

W dniu wczorajszym odbył się w Katowicach międzymiastowy mecz bokserki Śląsk—Warszawa, który zakończył się zwycięstwem Śląska w stosunku 9:7. Warszawa wystąpiła bez pięściarzy Skody. — Wyniki walk były następujące: w. musza: Jarzabek bije na punkty Birenbauma (W-wa), waga kog. Kazimierski (W-wa) zwycięża na punkty Krawczyka (Śl.), w. piórk. Pasturczak (W-wa) zwycięża z Rudzkim (Śl.) wskutek nadwagi tego ostatniego. W spotkaniu towarzyskim zwycięża pewnie Rudzki, waga lekka: Małecko (W-wa) przegrywa z Białasem (Śl.), w. półśr. Gburski (Śl.) zwycięża Strzelca (W-wa), w. średnia: Piłnik (W-wa) remisuje z Makoszem (Śl. w. półśr. Doroba (W-wa) bije niespodziewanie Wystrycha (Śl.) i w. ciężka: Wrażidło (Śl.) wygrywa z Kosiarzem (W-wa).

### Terminarz rozgrywek eliminacyjnych o pozostanie w Lidze

Został już opracowany kalendarzyk spotkań eliminacyjnych o utrzymanie się wzgl. wejście do Ligi, który przedstawia się następująco:

12 listopada: Smigły—Garbarnia; — 19 listopada: Czarni—Garbarnia; 26-go listopada: Czarni—Smigły; — 3 grudnia: Smigły—Czarni i 10 grudnia: Garbarnia—Smigły.

### Gry sportowe w Łodzi

Gry sportowe w Łodzi zostały w dniu wczorajszym właściwie zakończone, gdyż pozostał do rozegrania jeszcze tylko mecz w koszykówce kl. C. W hazyriec kl. B tytuł mistrza zdobyła Wima, bijąc w dniu wczorajszym TUR 2:1 (1:1), w szczyptorniaku HKS pokonał SKS 6:1, dzięki czemu zapewnił sobie pozostanie w klasie A. W koszykówce męskiej kl. C Resursa pokonała Orle — Pabjanice 16:12.

### Kontrola osób noszących P.O.S.

(p) W ostatnich czasach na ulicach naszego miasta stwierdzono liczne wypadki noszenia państwowej oznaki sportowej przez osoby do tego nieuprawnione.

Państwowy urząd wychowania fizycznego postanowił wobec tego przeprowadzić kontrolę osób noszących P. O. S.

Winni nieprawego noszenia P. O. S. oddawani będą w ręce funkcjonariuszy P. P. i po wylegitymowaniu karani w drodze administracyjnej przez starostwo grodzkie.

### Bokserzy węgierscy przyjeżdżają dzisiaj do Łodzi.

W dniu dzisiejszym przyjeżdża do Łodzi ekspedycja pięściarzy węgierskich, którzy w dniu jutrzejszym walczyć będą o godz. 20-ej w sali Filharmonii. Goście zamieszkają w Grand-Hotelu.

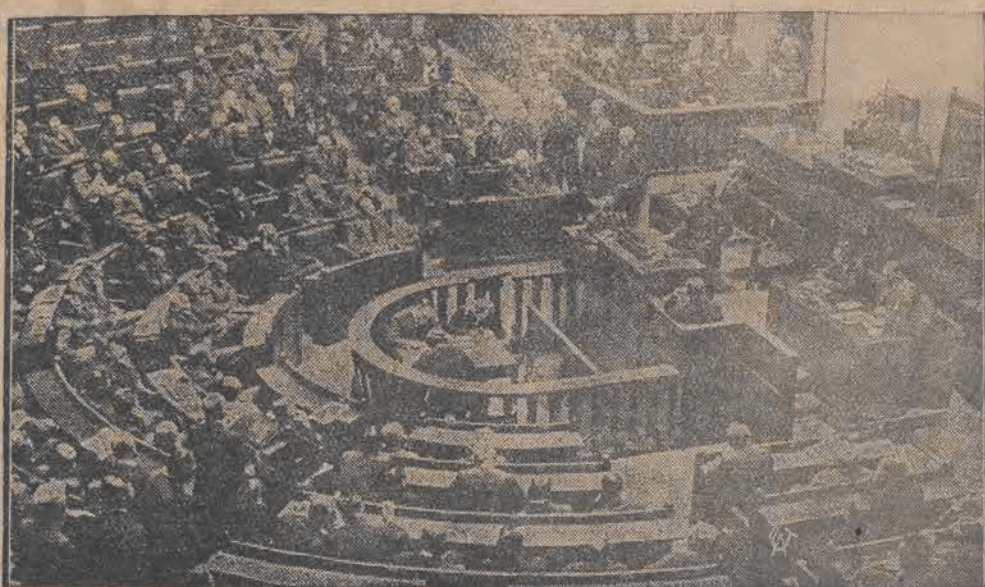
Zestawienie par zostało dokonane następująco: w. musza: Enekes II (W) — Bicer I, w. kog. Kubinyi (W) — Bicer II, w. piórk.: Enekes I — Kajnar, w. lekka: Frigyes — Sipiński, w. półśr. Andorfer — Miksch, w. średnia: Fekete — Majchrzycki, w. półśr.: Simo — Kłodas i w. ciężka: Gyeriffy — Piłat. Z pośród wymienionych par specjalnie ciekawie zapowiadają się rewanżowe walki Kajnara, Sipińskiego, Majchrzyckiego i Piłata.

Sekcja motocyklowa Union-Touringu przeznaczyła specjalną nagrodę dla tego zawodnika polskiego, który pierwszy zwycięży przez k. o.

# Czy zdobyłeś już P.O.S.?

**Z uroczystości tureckich****Z otwarcia sesji sejmowej**

Podczas uroczystego obchodu 10-lecia republiki tureckiej, twórca i wódz nowej Turcji, Mustafa Kemal Pasza wygłosił wielką mowę do ludu.



Minister Skarbu Zawadzki wygłasza expose na posiedzeniu sejmku w dniu otwarcia nowej sesji.

**Dzień święta policji rzymskiej**

Z okazji rocznicy utworzenia policji rzymskiej, Mussolini odbył przegląd oddziałów policji kołowej. Na zdjęciu Mussolini przed frontem oddziału policji na motocyklach, zaopatrzonych w karabiny maszynowe.

**Ci, którzy skalpują swych przeciwników**

W lasach dziewięcnych nad Amazonką żyją plemiona, których kultura sięga epoki przedhistorycznej. Na zdjęciu dwaj tubylcy rozpalają ogień za pomocą ocierania dwóch drewnienek. Plemię to skalpuje swych zabitych wrogów, wierząc, iż w ten sposób przyswajają sobie wszystkie zdolności pokonanego wroga

**Spotkanie królów bałkańskich**

W tych dniach odbyło się spotkanie króla Karola II rumuńskiego z królem Borsem II bułgarskim. Na zdjęciu dwaj królowie w porcie rumuńskim Gilurgiu przed frontem kompanji honorowej.

**Czy masz już P.O.S?****Codzienna nowelka „Expressu“****Przeigrany zakład**

Tematem rozmów w klubie „Rat“ na piątej Avenue była kradzież w hotelu „Pensylwania“.

Nieznanego sprawcę okradł znanego już bilera holenderskiego van Brocka na sumę trzysta tysięcy dolarów i uczynił to w sposób niezwykle, bez zastosowania jakiegokolwiek nasennego środka.

W klubie „Rat“, najarystokratyczniejszym w całym New-Jorku dyskutowano gorąco nad tą sprawą i zachwycało się złodziejem. Nazywano go bohaterem, uważano, że dokonał rzeczy niezwyklej.

Tylko jeden człowiek Jack O'Ronnory nie podzielał ogólnego zachwytu. Nudziło go to, zresztą nie uważał kradzieży za czyn niezwyklej. Złodziej miał tylko wielką wprawę i nic więcej. To nie sztuka. On sam również dokonałby czegoś podobnego.

— Może zakład? — zaproponowano mu.

W ciągu pół godziny Jark porobił

zakłady ze wszystkimi członkami klubu, na ogólną sumę pół miliona dolarów.

Warunki były następujące: podejmował się on zakraść do trzech pokoi w hotelu „Pensylwania“ w nocy i bez zbudzenia kogokolwiek włożyć do szufladki nocnego stolika kartkę z napisem:

**Byłem dziś w nocy. „Czarna ręka“.**

W razie gdyby został schwytany, będzie wydalony z klubu raz na zawsze.

Następnego dnia pięciu gentlemanów zamieszkało w pięciu pokojach hotelu „Pensylwania“. Byli to Jack O'Ronnory i czterech członków klubu, który mieli go kontrolować.

Wynajęli pokoje na 27 piętrze.

W nocy Jack przystąpił do roboty. Panowała kompletna cisza.

W czterech dziurkach od kluczy czterech pokoi widniały oczy kontrolerów, chcieli oni być naocznymi świadkami zblamowana się Jacka

Jack, w masce na twarzy, bez butów i w rękawiczkach gumowych i wytrychem w rękę wolno przeszedł przez korytarz.

Zbliżył się do pierwszych drzwi, przed którym stały duże buty. Otworzył je wytrychem i wszedł do środka.

Słychać było równomierny oddech śpiącego. Jack zbliżył się do nocnego stolika i wrzucił kartkę. Cicho wybiegł z powrotem.

Przed drugimi drzwiami stały dwie pary pantofli. Małżeństwo spało twardo i Jack szybko włożył kartkę do szufladki nocnego stolika. Trwało to zaledwie dwie minuty.

Gdy wyszedł na korytarz uśmiechnął się zlekka, widząc w czterech dziurkach od klucza utkwione w niego oczy.

— Wściekają się koledzy — pomyślał drwiąco, zbliżając się do drzwi pokoju 217.

Przed nim stały śliczne małe pantofelki. Nie mógł jakoś otworzyć zamku, wreszcie drzwi ustąpiły.

Wszedł do środka.

Wtem usłyszał, jak śpiący porusza się niespokojnie. Szybko schował się za otwarte drzwi szafy.

Bał się, by go nie przyłapano. W pokoju było zupełnie jasno.

Jack stał za otwartymi drzwiami szafy. Upajający zapach perfum unosił się z rozwieszonych w niej sukienek.

Jack wyjrzał ostrożnie, gdy się uspokoiło i... skamieniał.

W łóżu leżała piękna dziewczyna... Przepysznie, krucznie spadały w nieludzkie na jej śliczne czoło. Usteczka miała czerwone i świeże.

Jack stał bez ruchu.

Czuł, że jakieś uczucie zakradło się do jego serca i nagle zdecydowanym ruchem opuścił pokój, nie włożywszy karteczki.

W dwa tygodnie później stał Jack O'Ronnory wraz ze swą młodą żoną na pokładzie statku, który ich uwoził do Europy.

— Jestem szczęśliwy, że przegrałem zakład — rzekł uśmiechając się. Wygrałem natomiast ciebie, Konstancjo!

— Ja też jestem szczęśliwa — odparła Konstancja, mieszkanka pokoju 217. hotelu „Pensylwania“.

Tłum. D.

**Prenumerata:** Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

**Ogłoszenia:** W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

ODDZIAŁY: KRAKÓW: ul. Piłarska 4, Telefony: 165-00 171-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, pl. Kościuszki L. 3; NOWY SĄCZ, ul. Lwowska L. 24; RZESZÓW, ul. Zamkowa L. 4; KATOWICE, Administracja ul. Piastowa 9, tel. 7-17. Redakcja, Pl. Wolności 5, tel. 24-12; SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 28; BĘDZIN, ul. Małachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja Nr 4; ZAKOPANE, Krupowski, dom p. W. Krzeptowskiego; GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69; CZĘSTOCHOWA, Al. Panny Marii Nr. 21, tel. 4-48; KALISZ, ul. Złota Nr. 14; LUBLIN, ul. Kollataja 5, tel. 3-48 (Oddział dla województw: lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytura lubelskiego oddziału: Radość, ul. Zeromskiego 30, Równe, ul. 3-go Maja 285 i Brześć n. B., ul. 3-go Maja 50; KIELCE, ul. Stenkwicza Nr. 39, tel. 171; SKARŻYSKO, ul. Itzecka Nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncarska 3; WŁOCŁAWEK, Kościuszki Nr. 5; TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna Nr. 11, tel. 168; WILNO, ulica Jagiellońska Nr. 8, tel. 15-54; KRYNICA, ulica Kraszewskiego, dom Schwartz.

**Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika“, Nr. 68.148** Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.